Cena 6 halerzy.

Nr. 289. Kraków, Czwartek 8. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 80 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 8. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 7. czerwca:

Wschodni teren,

Zaatakowane przez znacznie przeważające siły zostały nasze, walczące na Wołyniu nad górną Putyłówką, wojska cofnięte do obszaru Łucka.

Ruch odbył się bez poważnej przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Na wszystkich innych miejscach całego frontu północno-wschodniego zostali Rosyanie krwawo odparci, a to na północny zachód od Rafałówki, nad dolnym Styrem, koło Berestian, nad potokiem Kormin, koło Sapanowa, nad górną Strypą, koło Jazłowca, nad Dniestrem i na granicy besarabskiej.

Na północny zachód od Tarnopola odrzuciła jedna z naszych dywizyi w jednem miejscu dwa, w innym siedm ataków.

Bardzo ciężkie straty poniósł nieprzyjaciel także w obszarze Okna i Dobronowiec, gdzie jego szturmujące kolumny zostały w zaciętej walce ręcznej odrzucone.

Włoski teren.

Na południowy zachód od Asiago kontynuowały nasze wojska atak koło Cesuna i zajęły Busibolo.

Południowo-wschodni teren.

Bez zmiany, spokojnie.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer m.p.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 7. czerwca:

Zachodni teren.

Celem rozszerzenia sukcesu, osiągniętego dnia 2. czerwca na wzgórzach na południowy wschód od Ypres, wczoraj wojska górno-śląskie i wirtemberskie zaatakowały stanowiska angielskie pod Hooge. Reszta wsi, która pozostała dotąd w ręku nieprzyjaciela, tudzież rowy, przytykające na zachód i wschód stamtąd, zostały zdobyte. Cały teren wzgórz na południowy wschód i wschód od Ypres w rozciągłości przeszło 3 km. jest przeto w naszem posiadaniu.

Angielskie straty w krwi są ciężkie, gdyż znowu można było tylko niewielu wziąć do niewoli.

Na zachodnim brzegu Mozy wieczorem, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, poszły znaczne siły francuskie trzy razy do ataku na nasze linie na wzgórzu Caurette. Nieprzyjaciel został odparty, stanowisko jest bez luk w naszym ręku.

Na wschodnim brzegu zacięte walki, rozpoczęte dnia 2. czerwca między lasem Caillette a Damloup, przyniosły dalsze sukcesy.

Pancerna warownia Vaux od dzisiejszej nocy znajduje się w naszych rękach w całości. Faktycznie była ona zdobytą już dnia 2. czerwca przez pierwszą kompanię paderbornskiego pułku piechoty pod wodzą porucznika Rackowa, którego przytem skutecznie popierali pionierzy pierwszej kompanii rezerwowego batalionu pionierskiego nr 20. pod wodzą porucznika w rezerwie Ruberga. Za zdobywcami poszły dnie dalsze części dozonałego wojska.

Oznajmienie tego faktu dotychczas nie mogło jeszcze nastąpić, ponieważ w niedostępnych dla nas podziemiach trzymały się resztki załogi francuskiej. Teraz one się poddały, dzięki czemu wraz z jeńcami wziętymi przy wczorajszych daremnych próbach odsieczy, wzięliśmy przeszło 700 jeńców.

Zdobyto też wielką liczbę dział, karabinów maszynowych i miotaczy min.

Także walki o zbocza po obu stronach fortu i o grzbiet górski na południowy zachód od Damloup zostały przeprowadzone zwycięsko.

Nieprzyjaciel w ostatnich dniach czynił rozpaczliwe wysiłki, by nie dopuścić do upadku warowni i sąsiednich pozycyi. Wszystkie te próby nie udały się wśród jak najcięższych strat.

Oprócz Paderbornczyków odznaczyli się także i inni Westfalczycy, wojska z Lippe i z Wschodnich Prus.

Cesarz nadał porucznikowi Rackowowi order paur le merite.

Wschodni i bałkański teren:

Na wschodnim i bałkańskim terenie wojny położenie u wojsk niemieckich niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Na Wołyniu i w Galicyi

(—) Sprawozdawca wiedeńskiej „Reichspost" donosi z wojennej kwatery prasowej:

Na całym froncie szaleje obecnie walka przygotowana nieprzyjacielskim ogniem huraganowym. Nasze zaprawione w boju wojska odparły w kilku punktach w Galicyi wschodniej pierwsze uderzenia. Należy jednak oczekiwać, że tocząca się zacięta walka nie ukończy tak rychło. Nieprzyjaciel wprowadził do boju wielkie masy piechoty. Naczelną komendę sprawuje jenerał Brussiłow; na Wołyniu przydzielono mu najlepsze wojska rozporządzalne, podobnie jak w swoim czasie jenerałowi Iwanowowi w Besarabii. W kilku punktach linii ataku, zgromadzone są silne rezerwy dla poparcia w stosownym czasie kolumn atakowych. To ugrupowanie wskazuje, że Rosyanie trzymają się także tutaj swej starej taktyki, polegającej na rzucaniu kolumn atakowych w wielu szeregach i wprowadzeniu licznych rezerw w miejsca wyłomu, jak długo one starczą. Według dzisiejszych doniesień toczy się walka na froncie, który się coraz bardziej rozszerza.

Koło Okna cofnęliśmy nasze wojska do drugiej linii stanowisk z chwilą, kiedy rosyjski ogień huraganowy w zupełności rozbił nasze rowy strzeleckie i przeszkody.

Rosyjska piechota poniosła w czasie swych ataków straszne straty w naszym celnym ogniu działowym. Przed naszemi stanowiskami pole zaścielone jest trupami.

Walka przybiera coraz większe rozmiary. Rosyanie wprowadzają coraz nowe rezerwy do walki; szczególnie gwałtownie walczy się między Ołyką a Młynowem na Wołyniu.

* * *

(—) Sprawozdawca „Fremden Blatt" podaje z głównej kwatery prasowej:

Rosyjskie ataki masowe, które w kilku punktach frontu powtórzyły się z kolei dwanaście razy, skierowane są przeciw wielu odcinkom całego frontu.

Na północny zachód od Okna cofnęliśmy nasze wojska z zupełnie rozstrzelanej pierwszej linii, aby życia ludzkiego niepotrzebnie nie narażać, do 5 km. dalej na południe położonej drugiej linii. Przedtem zniszczyliśmy 16 starszych tamże wbudowanych dział. Ze względu na rozmiar frontu bojowego o przeszło 300 km. długości jest odcinek cofnięty bardzo nieznacznym.

Nad wieczorem odebraliśmy tam z powrotem wzgórze Czarny Potok.

Koło Jazłowca i Sapanowa odparto ataki rosyjskie.

Jest rzeczą pewną, że Rosyanie przygotowali wielkie siły i marnotrawią materyał ludzki z niesłychaną srogością. Jenerał Brussiłow chce taktyką swoją przewyższyć jeszcze swoich poprzedników, poświęca tysiące ludzi, aby uzyskać sukces. Rosyanie wprowadzili do walki najlepsze swoje wojska i rozrzutnie szafują amunicyą.

Bitwa trwa z niezmniejszoną gwałtownością szczególnie na Wołyniu między Ołyką a Młynowem.

* * *

(—) Sprawozdawca wiedeńskiej „die Zeit" podaje również szczegóły z pojedynczych odcinków toczącej się bitwy i donosi, że wojsko austro-węgierskie odzyskawszy obecnie wzgórze Czarny Potok koło Okna zmniejszyło pierwotną utratę terenu w tym punkcie. Na południe od Buczacza a także nad górną Strypą doszły nieprzyjacielskie oddziały do austro-węgierskich przeszkód, atoli tam załamały się w ogniu działowym lub w walce wręcz. Także koło Kozłowa i Cebrowa, na zachód od Tarnopola, wyparto nieprzyjaciela z powrotem z części rowu, które tam częściowo zajął.

Na północny zachód od Krzemieńca, pod Sapanowem, były uderzenia nieprzyjacielskie szczególnie silne. Atoli stojące tam wiedeńskie pospolite ruszenie w dzielnej obronie nie pozwoliło Rosyanom na uzyskanie najmniejszej korzyści terenowej.

Polacy u Ojca św.

Lugano. (Tel. pryw.) **Dnia 5. b. m. Ojciec święty przyjął na posłuchaniu przedstawicieli Polski.**

Koalicya ogłasza blokadę Grecyi.

Berno szwajcarskie. (B. kor.) Medyolański „Secolo" donosi ze Salonik: **Koalicya wczoraj zawiesiła blokadę nad wybrzeżami Grecyi.**

Naprężone stosunki wewnętrzne.

Petersburg. (B. kor.) Agencya telegraficzna petersburska donosi z Pireusu: **Rząd grecki zamierza proklamować stan oblężenia w całej Grecyi i uwięzić Venizelosa,** oraz najwybitniejszych jego zwolenników politycznych.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Doniesienie sztabu jeneralnego z d. 5. czerwca: Na froncie macedońskim nie zaszło nic ważniejszego. Operacye ograniczyły się do nieznacznych starć między patrolami i na kanonadę od czasu do czasu .Dnia 3. bm. rozproszyła nasza artylerya dwie nieprzyjacielskie kompanie napółnoc od wsi Popovo (na wschód od jeziora Dojran) i zmusiła je do pospiesznego odwrotu.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili na miasto Dojran i dwie wsi bez skutku bomby.

Jedna z naszych patroli wzięła nad jeziorem Dojran francuską patrol. Nieprzyjaciel używa ostatnimi czasy patroli, ubranych w uniformy greckie lub tureckie.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: W odcinku Felahie żadna zmiana. Na Eufracie zdobyto trzy wielkie żaglowce z ładunkiem środków żywności dla nieprzyjaciela.

Rosyjskie wojska, które dnia 3. b. m. ruszyły na Kasri-Szirin i Charkin, zaatakowały w trzech kolumnach nasze wysunięte stanowiska. Koło Charkin usiłowały otoczyć, zostały jednak z flanki zaatakowane, zmuszone do ucieczki, poczem podjęto za niemi pościg. Straty nieprzyjaciela oceniają na 800; wzięto do niewoli 57 ludzi.

Front kaukaski: Na prawem skrzydle położenie niezmienione. Nieprzyjacielski atak na wzgórze na północ od Baszkoej został odparty ze stratami po stronie nieprzyjaciela. W centrum kontynuowały nasze wojska skutecznie ofenzywę, która onegdaj rozszerzyła się także na prawe skrzydło i centrum. Atakiem na bagnety wyrzucono nieprzyjaciela z jego stanowisk na przestrzeni 14 klm. i pędzono 8 klm. dalej na wschód, przyczem poniósł on stratę przeszło tysiąca ludzi.

Celem umożliwienia odwrotu swemu lewemu skrzydłowi stawiał nieprzyjaciel zacięty opór i próbował od czasu wykonywać ataki, które wszystkie się załamały i tem się zakończyły, że nasze wojska zajęły dominujące stanowiska na tem skrzydle.

Dwa szybkostrzelne działa górskie, jeden wóz amunicyjny, wielka ilość amunicyi, jeden karabin maszynowy i inny materyał zdobyto. W ten sposób postępuje korzystnie dla nas na przestrzeni frontu 50 klm. podjęta ofenzywa mimo niepogody. Na lewem skrzydle nieprzyjacielskie napady skutecznie odparto.

Dzieje Przemyśla jako twierdzy.

W ostatnim numerze „Echa Przemyskiego", poświęconym oswobodzeniu Przemyśla w dniu 3 czerwca 1915, znajdujemy następujący artykulik p. S. J. przedstawiający pokrótce historyę Przemyśla:

Gdy zwrócimy oczy w przeszłość, spostrzeżemy, iż wiele burz przeszło przez nasze miasto. Zjawiały się one w postaci napadów tatarskich, tureckich, węgierskich — pożarów, oblężeń itp.

Już w r. 981 według zapisków Nestora. Przemyśl był kwitnącym „hradem lechickim", który właśnie w owym roku zajął był Włodzimierz książę kijowski. założonym zaś był, wedle Długosza, około roku 730 po Chrystusie przez Przemysława księcia lechickiego. Położony na pograniczu trzech narodowości (polskiej — ruskiej — węgierskiej) nad dużą rzeką. Przemyśl z natury rzeczy był od lat niepamiętnych twierdzą. Każdy nowy nabywca, a było ich między rokiem 981 a 1340 bardzo wielu, starał się o umocnienie warowni.

Pierwsze oblężenie Przemyśla przez Bolesława Śmiałego tak zapisał Długosz w swej kronice: „Było to miasto podówczas (1071) potężne, wielką liczbą obywateli miejscowych i przybyłych osiadłe i we wszelką broń opatrzone — obronne rowy głębokiemi i okopami znacznej wysokości. tudzież rzeką Sanem, płynącą od północnej strony miasta. — Gdy Rusini cofnęli się do twierdzy (zamek drewniany stojący przypuszczalnie tam, gdzie obecnie trzy krzyże) opanował Bolesław miasto i wszystką zdobycz wydał rycerstwu na pastwę; poczem dozwoliwszy swoim nieco wczasu. aby rannych można było opatrzyć. rozkazał oblędz twierdzę i ludem zbrojnym obsadzić ja dokoła. A lubo Rusini bronili ją z wielką usilnością, nie przestał jednak szturmować, acz zdobycie było rzeczą trudną. gdyż i położeniem samem i wieżami obronnemi silnie była obwarowana. Strawił więc całe lato na oblęganiu twierdzy przewidując, jak się rzeczywiście stało. że głodem przymusi Ruś do pod-

Sienkiewicz jako myśliwy.

(Dokończenie).

W ostatnim numerze „Łowca" zamieszcza p. Seweryn Krogulski następujący artykuł, poświęcony „Sienkiewiczowi-myśliwemu".

I takie przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność! Cechą zaś ich najważniejszą. że nie są czemś z rozmysłem wtrącanem, nie są sztuczkami technicznemi. mającemi pewien ściśle określony cel artystyczny. lecz wypływają z wewnętrznej konieczności autora. który, sam myśliwy. żyje w tym świecie i porusza się swobodnie. używa jego wyrażeń i przedstawień. jako części składowej własnego sposobu myślenia. własnego „ja". Tem można wytłómaczyć olbrzymią skalę. jaką porównania i obrazy myśliwskie Sienkiewicza obejmują. Od Czeremisa, który cięty szablą, „w ostatnich kurczach otwiera i zamyka palce naprzemian. nakształt pazurów konającego rysia". aż do pana Wołodyjowskiego. który „rusza wąsikami właśnie jak zając. gdy chce sobie dodać fantazyi". od obrazu przelotu kaczek nad stawem pod słońca zachód. do opisu popłochu na stepie i bezładnej gonitwy wilków, a za nimi sarn, płoszonych przez Tatarów, — jakże szerokie granice!

Niekiedy ludzie Sienkiewicza są tak zrośnięci z myślictwem i zwierzyną. że czują się bliżsi tego żywiołu, niż spraw ludzkich. Gdy Oleńka broniąc Kmicica przed rozsrożonymi Butrymami, przedkłada im, że uniesienie nie oznacza jeszcze istotnej złości. Pakosz Gasztowt przytakuje tej obronie: „Dzik na dzika fuknie. jak go z nagła zobaczy; czemużby człek na człeka nie miał fuknąć" Z takich to powiedzeń czuje się najwyraźniej, że wszyscy ci ludzie muszą być myśliwymi. jakkolwiek na samem polowaniu ukazuje ich autor bardzo rzadko. Jeżeli zaś tak czyni. to znowu nie spotykamy się z analizą wrażeń myśliwskich lub epizodem oderwanym od całości i toku dzieła, lecz przeciwnie opis taki i sama czynność myśliwska wypływa z natury osób i sytuacyi.

Tak np. widzimy Zbyszka, który idzie w puszczę na niedźwiedzia. nie gwoli jakiejś zachciance lub rozrywce, lecz dla zdobycia sadła niedźwiedziego na leczenie Maćka z zadzioru postrzałowego. I sam też przebieg polowania jest tak naturalny i prosty, jak myśliwi owej doby zamierzchłej. Zbyszko czuwa na zasiadce z niecierpliwością chłopa kłusownika. słucha rozhoworu puszczy. chwyta wszelki szelest zwierza. rozróżnia go i poznaje, ale ani na chwilę nie jest myśliwym nowoczesnym, w którym się wszystkie nerwy wyciągają jak struny w niecierpliwej gorączce oczekiwania grubego zwierza. Nie! on jest sobą samym, odważnym i nieulękłym rycerzykiem i... prostakiem zarazem. targanym trwogą zabobonów i przesądów: „A nuż to co paskudnego wylazło z błota i zachodzi mu z tyłu. Nuż niespodzianie chwycą go jakie oślizłe ramiona topielca. albo zajrzą mu w twarz zielone oczy upiora, nuż się coś rozśmieje okropnie nad nim. albo z za sosny wylezie sina głowa na pajęczych nogach?" I uczuł, że pod żelaznym czepcem włosy poczynają mu się jeżyć.

Lecz po chwili. gdy upewnił się. że nadchodzi tylko niedźwiedź. mija strach. a budzi się myśliwy. którego jedyną myślą jest zbliżająca się walka. Wzywa do niej niedźwiedzia okrzykiem „bywaj dziadku". rzuca się nań z żelaznemi widłami i za chwilę. w momencie pełnym tragicznej grozy. gdy nie mogąc „podeprzeć" niedźwiedzia. czuje jak słabną siły i następuje wyczerpanie, a z niem i śmierć niechybna w łapach rozżartego misia, ma w sercu tylko myśliwską zawziętość: „Moja śmierć, albo twoja", powtarza gniewnie przez zaciśnięte zęby. Z ostatecznego niebezpieczeństwa ratuje go Jagienka, podparłszy niedźwiedzia długiemi widłami. co Zbyszkowi umożliwiło chwycenie topora i zadanie ciosu w łeb niedźwiedzi. Ale. porwany walką. nie zdaje sobie sprawy ani z obecności. ani z pomocy Jagienki. Dopiero po zegranych zwycięsko zapasach chwyta go znowu lęk zabobonny przed pytaniem. kto mu dopomógł. Może nie człowiek?... Zaiste trudno o dosadniejszą charakterystykę pierwotnego człowieka-myśliwego!

Ludzie tego typu nie polują — jak się rzekło — osobno. dla samego polowania. lecz z konieczności lub też korzystając z nadarzonej okazyi. bo chęć i warunki osobiste po temu posiadają zawsze.

Zbyszko wiezie chorego Maćka i rozmawia o sprawach majątkowych i sąsiedzkich, lecz posłyszawszy nagle rogów granie i gon psów po lesie. urywa rozmowę niemal w połowie zdania, zeskakuje z konia i zapominając w jednej chwili o całym świecie. o miejscu i cudzem polowaniu woła:

— Dawajcie kuszę! może zwierz na nas wypadnie! wartko! wartko!

I gdy celną strzałą powalił żubra — zachowuje się znowu jak myśliwy: bada postrzał, raduje się, że potężny „byk aże gnojem popuścił". tak dostał, — poczem zaraz anektuje zdobycz i jest gotów bronić prawa własności:

dania.“. Widział gród nasz i starostów węgierskich i królowę Jadwigę, spieszącą uwolnić Ruś z pod jarzma węgierskiego, przebył dziesięciokrotne napady Tatarów, i widział u siebie jako wrogów Kozaków, Szwedów, Wołochów, Turków, Moskali — trawiony był licznymi pożarami i powodziami.

Ogółem przebył Przemyśl sześć oblężeń, nie licząc pomniejszych napadów, przechodów wojsk itp. I tak: w wieku XV., był oblężony przez Wołochów, którzy dopuszczali się ogromnych okrucieństw. Zginęło wówczas 5 zakonnków franciszkańskich na palach.

W w. XVII. było oblężenie kozackie i szwedzkie odparte, również oblężenie przez wojska siedmiogrodzkie. które dziko hasały w klasztorach Benedyktynek i Reformatów zakończone układem i złożeniem okupu, wreszcie oswobodzenie ziemi przemyskiej przez gwardyana Szykowskiego i ostatni wróg pod murami Przemyśla — Moskale wraz z Kozakami w r. 1726. Po długim szeregu lat spokoju, w których odbudowało się miasto. rozszerzyło i przybrało wygląd obecny — widzieliśmy siódme, ostatnie oblężenie Przemyśla, a jak pierwszy raz Polacy, tak ostatni Moskale zdobyli miasto głodem. Jednak głód sam okazał niespożytą moc i nieuszkodzony wyszedł z pożogi wojennej.

Odpowiedź Sienkiewicza.

Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego wysłał do Henryka Sienkiewicza z okazyi 70-letniej rocznicy urodzin życzenia, na które nadeszła obecnie następująca odpowiedź:

Magnificencyo! Zaszczycony od kilku lat przez waszą Świetną Wszechnicę tytułem honorowego jej doktora. uważam. że działalność moja była tylko jednem ogniwem nierozerwalnego łańcucha prac i usiłowań, jakich Uniwersytet lwowski nie szczędził nigdy, aby naukę i kulturę polską postawić na jednakiej wysokości z nauką i kulturą Zachodu.

Dziś gdy z okazyi mego siedmdziesięciolecia wypowiadacie mi, Czcigodni Panowie, uczucia waszych serc i wyrazy uznania dla mego duchowego dorobku, przyjmuję wasze cenne pismo z tem większą wdzięcznością, że nagroda za pracę mego życia dochodzi mnie z waszych rąk już po raz wtóry. Wzruszony do głębi tym nowym dowodem pamięci waszej o mnie, przesyłam serdeczne i gorące podziękowanie dla W. Magnificencyi, dla Senatu uniwersyteckiego i wszystkich profesorów. Oby Bóg spełnił życzenia, jakiemi Czcigodni Panowie kończycie wasz zaszczytny dla mnie adres — i oby po potopie wojennym nadeszła dla Polski epoka odrodzenia, a wasza sławna Wszechnica aby mogła przez wieki spełniać swą wysoką patryotyczną i naukową służbę. —

Z głęboką czcią i wdzięcznością

Henryk Sienkiewicz.

Vevey. 24. maja 1916.

Niedomagania naszej kooperatywy.

Patryotyzm.

W różnych kierunkach społecznej pracy wymaga się u nas „narodowego uświadomienia“ i „miłości kraju“, w których wszędzie indziej na świecie funkcyonuje jedynie prosty „obowiązek“ i „interes“. Taksamo w kooperatywie. Jakkolwiek obawiam się okrutnie gromów, które na moją głowę spadną, nie mogę nie wyznać otwarcie. że patryotyzm, polityka, stronnictwa, narodowe uświadomienie i t. p. uczucia, przekonania, czy hasła nie mają nic zgoła z dobrą kooperatywą wspólnego. Dziwna rzecz, że gdzieindziej owa nie „z miłości kraju“ i nie „z obywatelskiego uświadomienia“, ale z prostego obowiązku, jaki się na siebie przyjęło i ze wskazań interesu idąca praca wychodzi w rezultacie na dobro kraju, podczas gdy u nas kryją się zręcznie a z wielkim patosem pod patryotycznymi frazesami rozliczne błędy, które osłabają całą kooperatywę. a z nią społeczeństwo.

Gdym przybył do Galicyi — opowiadał mi nieżyjący dzisiaj pierwszy prawie przodownik tutejszej kooperatywy: Wróciłem właśnie z rewizyi stowarzyszenia w K. Po rewizyi wystąpiłem z mową do dyrektorów. Chełpili mi się bowiem, że tylko swego obowiązku patrzą, „ale ja im dopiero zwróciłem uwagę, że nie powinni się zasklepiać w ciasnych ramach zadań stowarzyszenia i jak szeroko pojmować powinni obywatelskie zadania dyrekcyi“. Zanotowałem sobie głęboko w pamięci te słowa, bo wszakże dyrektorowie w „K“ mieli najzupełniejszą słuszność, a szanowny nauczyciel krzewił fatalny dla naszej kooperatywy romantyzm. Jakież to są bowiem „obywatelskie zadania“ dyrekcyi? Może ktoś zechce choćby jedno wymienić, ja — wyznaję otwarcie — nie znam żadnego. Ale wiem, że zarządy wszystkich naszych stowarzyszeń, które upadły, tłomaczyły się, że wychodziły „z ciasnych ram zadań stowarzyszenia, szeroko pojmując obywatelskie zadania dyrekcyi“. Na czem polega główna zasługa patronów spółek w zaborze pruskim w stosunku do zarządów? Oto przedewszystkiem na tem, że wytrwałą pracą wykorzenić właśnie zdołali z działania dyrekcyi wszelkie „miłości“ czy kraju, czy ludzi, a nauczyli je codziennie i w każdej kwestyi stawiać sobie jedynie pytanie, co każe obowiązek, obowiązek wedle ustawy, statutów, regulaminów, uchwał sejmików i przyjętych poleceń Rady nadzorczej, obowiązek podług rzeczowej wartości proponowanego interesu, miary jego pewności, a chwilowego położenia instytucyi. Jeżeli istnieje w kooperatywie jakiś „narodowy“ obowiązek, to chyba ten.

Szanowny przodownik-nauczyciel nie spostrzegł, że słuchałem jego „patryotycznego“ opowiadania ze zdumieniem i że myślałem sobie: a więc wy tu jeszcze pozostajecie na tak prymitywnym stopniu rozwoju kooperatywy? I dalej: Ty pewnie nie wiesz, mój panie, że po patryotycznej mowie poznawano w pruskim zaborze niefachowca. Mówię: „p o z n a w a n o w zaborze pruskim“, bo działo się tak przed 30. laty, a dziś takiego „patryoty“ i na lekarstwo by tam nie znalazł; odwołuję się zaś do pruskiego zaboru dawnej Polski, bo i tam zrazu (mianowicie po r. 1863) zastępować chciano obowiązek frazesami o uczuciach. Na Anglię, Francyę i Niemcy powoływać się nie mogę, bo w tych krajach nie zachodzi wogóle nigdy podobne pomieszanie materyi.

U nas tymczasem podnosi się to kooperatywne dzieło do wysokości jakiejś zasady. Nie tylko przy sposobności lustrowania stowarzyszeń krzewi się błędny sposób patrzenia, ale publicznie przed krajem na dorocznym zjeździe delegatów stowarzyszeń składa się hołdy dla tego lub owego męża — wyraźnie nie z powodu zasług około kooperatywy, choć je ma niewątpliwie — ale że reprezentuje patryotyczne uczucia!!

I czy rzeczywiście ramy zadań kooperatywy tak są „ciasne“, jak wyraził się ów nauczyciel kooperatywy? Ależ te coroczne zjazdy delegatów wykazują przeciwnie, jak ogromnie rozszerzają się te ramy, że nieraz pytać się trzeba, czy nie ponad praktyczną możność i czy będzie się w stanie wszystkie te uchwały zawodowe realnie przeprowadzić?

Józef M. Pałędzki.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Franciszek G ó r n i a k z Warszawy z Nowego Bródna, w ostatniej chwili na Nowej Pradze ul. Stolarska Nr 6 m. 12, zawiadamia żonę Franciszkę, że jest zdrów i zamieszkuje w gub. Moskiewskiej, miasto Podolsk. Adres: D. Ż. M. K. N. i Mur. ul. Ogorodna Nr 1.

Mąż zawiadamia żonę Helenę B a s s o w s k ą, zamieszkałą w Warszawie, że jest zdrów, również wszyscy z ich rodzin. Zamieszkuje: Moskwa, Mały Tiszyński zauł. 15, m. 24.

Józef L a r k o w s k i mieszka w gub. Mińskiej, o czem zawiadamia żonę swoją Józefinę i dzieci, zamieszkałych w Lublinie. Adres: poczta Lenin, majątek Chrostowo.

Stanisław S z c z e p a n i k zawiadamia rodziców i braci Pawła i Teofila zamieszkałych w Żyrardowie, oraz brata stryjecznego Adama, w Redakcyi „Kurjera Warszawskiego“, że jest zdrów i mieszka w Moskwie ulica I Mieszczańska 120, mieszkania 18.

Ktoby wiedział o zamieszkiwaniu Edwarda Ś w i ą t k a z Ostrowca proszę zawiadomić Teodora Szymańskiego w Ekaterynosławiu ul. Tramjowa Nr 1.

Ktoby wiedział o pobycie Władysława G ó r z y ń s k i e g o pracownika kolei Kaliskiej, ewakuowanego z Warszawy, proszonym jest o łaskawe zawiadomienie pod adresem: Jekaterynosław 2-ga Czeczelewka Nr 60, Józef Walicki, doręczyć Al. Górzyńskiemu.

Jan P o s t o n o w i c z, ogrodnik, poszukuje rodziny swojej zamieszkałej w Milonówku gub. Warszawskiej; kto posiada jakiekolwiek wiadomości proszony jest o zawiadomienie pod adresem: Kursk, ul. Rticzewska Nr 38.

Poszukuję żony swej Marty M i e r z e j e w s k i e j z córkami Maryanną i Anną z gub. Łomżyńskiej, Ostrołęckiego powiatu. wieś Wojsze; ktoby posiadał jakie wiadomości proszony jest o zawiadomienie pod adresem Saratów, Degtiarny plac d. Kowalewa Stanisław Mierzejewski.

F r a n c i s z e k Ś w i ą t e k i J ó z e f P o k a ń s k i z Warszawy zawiadamiają żony swoje i rodziny, że mieszkają w Moskwie, Mały Gołowin, zaułek Nr. 3 m. 1.

Piotr T o k a r c z y k zapytuje, kto z Szan. Czytelników zna miejsce zamieszkania żony jego Jadwigi Tokarczyk z 2-giem dzieci (Edzio i Jadwinia) z gub. i pow. Grodzieńskiej, majątku Obrębszczyzna, oraz Maryę Rebes z tegoż majątku, uprasza się o łaskawe zawiadomienie pod adresem: Woroneż, Popowo, Rynoczna Nr 19, Piotr Tokarczyk.

Zawiadamiam żonę moją z Woźniakowskich R a p a l s k ą, zamieszkałą w Siedlcach na Floryańskiej l. 1, że żyję i mieszkam w Smoleńsku u ciotki i proszę o wiadomość.

KRONIKA.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Dzienniki lwowskie donoszą: Sprawa następstwa po wiceprezydencie Rady szkolnej krajowej Drze Dembowskim została, jak słychać, ostatecznie załatwioną. Układy z prof. Drem Zollem o objęcie tego stanowiska doprowadziły do dodatniego wyniku, a nominacya jego na wiceprezydenta Rady szkolnej ma nastąpić w najbliższym czasie.

Pogrzeb ś. p. Dra Gustawa Ujejskiego, radcy dworu. prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach, odbył się wczoraj popołudniu z domu żałoby przy ul. Sobieskiego na cmentarz krakowski. Kondukt prowadził X. prof. Dr Zimmermann w asyście licznego kleru świeckiego i zakonnego. Za trumną postępowała rodzina ś. p. Zmarłego, w orszaku pogrzebowym delegacya sądu wadowickiego, prezydenci sądów krakowskich rad. dw. Dr Turowicz i Panek, nadprokurator Dr Czyszczan, szef prokuratoryi Dr Tokarz z całem pawie tutejszem sądownictwem, delegat Dr Fedorowicz, reprezentacye wszystkich innych władz i urzędów, wreszcie tłumy obywatelstwa krakowskiego. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, złożono trumnę w tymczasowym grobowcu.

Spekulacye mydłem. Fachowe koła zwróciły uwagę, że wielu spekulantów wyzyskuje obecny brak mydła w ten

---

— Nie dam! — woła do Zycha — na drodze zabit. a droga niczyja“.

Nowożytny natomiast myśliwym, pełnym gorączki i „nerwów“ — czego, jak widzimy, całkiem niema u Zbyszka, jest Staś „W Pustyni i Puszczy“. Kiedy karawana spotyka się z lwem — którego ubija Staś, przeżywa on wrażenia najzupełniej nowoczesne: „Miał przed sobą lwa! Na widok zwierza pociemniało mu w oczach. Poczuł zimno w policzkach i nosie, poczuł. że nogi ma jak ołowiane i że mu brak tchu. W Port-Saidzie czytywał, nawet i w czasie lekcyi, o polowaniach na lwy, ale co innego było oglądać obrazki w książkach, a co innego stanąć oko w oko z potworem. który teraz oto patrzył na niego jakby ze zdziwieniem, marszcząc swe szerokie, podobne do tarczy czoło.

„Staś przemógł całą siłą woli bezwładność nóg i posunął się dalej. Jeszcze przez chwile wydało mu się, że serce podchodzi mu aż do gardła — i trwało to dopóty, dopóki nie podniósł strzelby do twarzy. Wówczas trzeba było myśleć o czem innem. Czy zbliżyć się więcej, czy już strzelać? gdzie mierzyć, Im mniejsza odległość, tem strzał pewniejszy... a zatem dalej! kroków czterdzieści! — jeszcze za dużo... trzydzieści! — dwadzieścia! Już powiew przynosi ostry zwierzący swąd... Chłopiec stanął.

— Kula między oczy, albo po mnie! — pomyślał. W imię Ojca i Syna!...

„A lew podniósł się, przeciągnął grzbiet i zniżył głowę. Wargi poczęły mu się odchylać, brwi nasunęły się na oczy. Ta drobna jakaś istotka ośmieliła się podejść zbyt blizko — więc gotował się do skoku, przysiadając, z drganiem ud, na tylnych łapach... Lecz Staś przez jedno mgnienie oka dostrzegł. że muszka sztucera przypada na czole zwierza — i pociągnął za cyngiel“.

„Staś trzymał go jeszcze przez kilka minut pod strzałem, lecz widząc, że drgawki ustają i że płowe cielsko wyprężył się bezwładnie, otworzył strzelbę i założył nowy ładunek“.

W tym całym opisie — jakże dokładnie odnajduje siebie każdy myśliwy dzisiejszy. jakże po mistrzowsku skreślony ów niepokój i gorączka i niepamięć o wszystkiem i owa przytomność umysłu przedziwna, co bez naszej wiedzy i kontroli świadomości, nakazuje wytrzymać strzał i zwierza, a potem założyć świeży nabój i stanąć znów w gotowości! Zarazem jak znakomicie uwypukla się myśliwstwo Zbyszka i Stasia, w tem zestawieniu, oddzielonem czterema wiekami czasu i kultury. Lecz nic dziwnego: Sienkiewicz sam chadzał po tropach zwierzyny na trzech kontynentach i z tych wędrówek zebrał skarb cały wrażeń! Polował pod palącem słońcem równikowem i w cienistych borach litewskich, na piaskach pustyni i Mazowsza. w dziewiczych stepach Ameryki i u nas w Galicyi.

W nrze 43. „Świata“ z r. 1909. oglądać go można w kilku zdjęciach fotograficznch z naszych łowów. Raz widzimy go samego. z ręką opartą na lufie dubeltówki czy sztućca. przed zagrodą. następnie w gronie członków „Towarzystwa prawidłowego myśliwstwa w Warszawie“. pp. Paszkowskiego. Butkiewicza, Słonczyńskiego i Bronisława Wysockiego, nakoniec w dwu zdjęciach Pawła ks. Sapiehy, z łowów w sławnej kniei poturzyckiej, przedstawiających część pokotu 44 dzików, oraz cały orszak łowiecki, złożony z najwybitniejszych myśliwych naszego kraju. jak: Andrzej hr. Potocki. Zdzisław i Juliusz hr. Tarnowski. Teofil Żurowski, Witold ks. Czartoryski. Tadeusz Cieński, St. Matkowski, Adam hr. Sierakowski oraz syn Sienkiewicza, i Włodzimierz hr. Dzieduszycki (wnuk). Na tem polowaniu — skutkiem trudności przewiezienia przez granicę własnej broni — strzelał Sienkiewicz z początku z broni mistrza K. Pochwalskiego. Ta jednak była przyciężka i Sienkiewicz pudłował; zaczem Juliusz hr. Tarnowski, ratując go z tak przykrego położenia, własnego ustąpił mu trzylufka. ostrzelanego „na matematykę“ przez K. Tabaczkowskiego. To też niebawem miał Sienkiewicz na pokocie 3 dziki i 1 lisa.

Wywdzięczając się hr. Tarnowskiemu. skreślił na pamiątkę tego zdarzenia słów parę. przechowanych obecnie w bibliotece w Śniatynce. a przeznaczonych na umieszczenie ich na kolbie trzylufka. Z broni tej. przechowanej z całym pietyzmem przez szczęśliwego właściciela nie padł nigdy już potem ani jeden strzał, a dziś ma ona tem większą wartość pamiątki. że przetrwała szczęśliwie inwazyę „oswobodzicielską“!...

* * *

Kreśląc tych słów parę. daleki jestem od myśli, że powiedziałem o Sienkiewiczu wszystko, co o Nim, jako o myśliwym wiedzieć powinniśmy. Chciałem natomiast przypomnieć i zaznaczyć, mamy z Nim o jedną nić wspólną więcej od wszystkich innych Jego czytelników. pasyi myśliwskiej pozbawionych, z czego możemy być szczerze radośni i dumni. Z takiem też uczuciem, chcąc dać wyraz owej zaszczytnej łączności. uchwaliło Galicyjskie Towarzystwa Łowieckie ofiarować Dostojnemu Myśliwemu, co ma najcenniejszego — godność Członka honorowego.

sposób, że wprowadza w obrót handlowy mydło liche, które polecając za pomocą anonsów, względnie przez agentów pod najrozmaitszemi nazwami, jak n. p. mydło domowo-białe, tlenowo-antyseptyczne, aeroformowe i t. d., przyczem powołują się na nieistniejące zupełnie dostawy do zakładów i instytucyj publicznych, jak szpitali, obozów jeńców i t. p. Mydła wprowadzane w obrót handlowy pod temi nazwami zawierają jedynie 6—10% tłuszczu, podczas gdy pełnowartościowe mydło posiada kwasu tłuszczowego 38—40%. Wskutek małej zawartości kwasu tłuszczowego jest ten towar jako mydło małowartościowym, a cena niepomiernie wysoka. — Magistrat zwraca uwagę interesowanych, zwłaszcza zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw przemysłowych, aby przy zakupnie mydła postępowały z możliwą ostrożnością, a w razie spostrzeżenia jakichkolwiek nadużyć wskazywały sprawców Sądom karnym.

Koncert na szkoły w Chełmszczyźnie. Staraniem Zarządu głównego T. S. L. odbędzie się w dniu 16 b. m. na dochód szkół polskich w Chełmszczyźnie koncert, w którym współudział przyrzekli: p. Ewa Bandrowska (pieśni i arya z opery „Andrea Chernier" Giordana), Dr T. Lierhammer (pieśni i arya z opery „Xerxes", Händla) i p. Zygmunt Przeorski (sonata Paderewskiego i komp. Liszta). Kierownictwo artystyczne i akompaniament objął prof. Dr Zdzisław Jachimecki.

Przyłączenie gubernii chełmskiej.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rozporządzenie naczelnego komendanta armii z dnia 5. czerwca rozszerza generalną gubernię wojskową lubelską na okręgi Chełm, Hrubieszów i Tomaszów i temsamem łączy w jedności obszar administracyjny obszar byłej gubernii chełmskiej z innemi częściami Polski kongresowej, obsadzonemi przez wojska austro-węgierskie. Rozporządzenie to czyni zadość serdecznemu życzeniu narodu polskiego, który odłączenie chełmszczyzny od Królestwa Polskiego przez Rosyę odczuł jako cios.

Z Rosyi.

Pogłoski.

(—) **Kopenhaga.** (Tel. pryw.) Według doniesień „Rjeczy" angielsko-francuska misya wojskowa przedłożyła carowi konieczność podjęcia ogólnej bitwy na froncie wschodnim a to ze względu na klęski Włochów i zaostrzenie się położenia wojennego pod Verdun.

Utrzymuje się również pogłoska, że naczelną komendę na froncie galicyjskim i wołyńskim objął W. ks. Mikołaj Mikołajewicz po przekazaniu dowództwa w Armenii jenerałowi Januszkiewiczowi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z dnia 6-go czerwca: Koło Dźwińska atak niemiecki na północ od kolei Ponieweża złamał się w naszym ogniu. W nocy na 3. b. m. Niemcy w okolicy na południe od Smorgoniów wysunęli się naprzód poza zasieki druciane, aby zająć jeden z naszych wysuniętych rowów. Ogień naszych karabinów maszynowych i nasz kontratak wyparł ich z powrotem do ich rowów. Dnia 4. b. m. Niemcy na południowy wschód od Krewa po poprzedniem przygotowaniu ze strony artyleryi próbowali zaatakować nasze wysunięte stanowiska koło Kaczan. Nasze rezerwy wyparły ich.

Na froncie od Prypeci do granicy rumuńskiej nasze wojska dalej kontynuują sukces osiągnięty dnia 5-go b. m.

Cesarz Wilhelm przy flocie.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Wczoraj w Wilhelmshaven cesarz Wilhelm na pokładzie okrętu flagowego wygłosił do deputacyi wszystkich okrętów, które brały udział w bitwie morskiej w Skagerraku mowę, w której przypomniał dawne swoje odwiedziny w Wilhelmshaven, kiedy za każdym razem cieszył się w głębi ducha na widok rozwijającej się floty. Ale nigdy nie jechał tu z tak podniesionem sercem jak teraz. Dziesiątki lat pracowali żołnierze niemieckiej floty mozolnie podczas pokoju, zawsze ożywieni jedną myślą: gdy przyjdzie czas, pokażemy co umiemy. Gdy zazdrośni nieprzyjaciele napadli naszą ojczyznę, wojsko i flota były gotowe, ale dla floty przyszedł ciężki czas rezygnacyi. Podczas gdy wojska w gorących walkach z przemożnymi nieprzyjaciółmi zwolna jednego po drugim zwyciężało, flota czekała daremnie na walkę. Daremnie czyniono propozycye, jakby się wziąć do tego, żeby nieprzyjaciela wywabić. W końcu nadszedł ten dzień. Potężna flota władnącego morzem Albionu, która od czasu Trafalgaru sto lat cały świat tyranizowała otoczona nimbem niezwyciężalności, przyjechała i została przez flotę niemiecką zmuszoną do walki i pobitą. Wykonano pierwszy potężny cios młotem, nimb angielskiej potęgi światowej znikł. Otworzyliście nową stronicę historyi: niemiecka flota zdołała pobić przemożną flotę angielską. Właśnie w tych dniach, gdy nieprzyjaciel pod Verdun zaczyna powoli upadać, gdy nasi sprzymierzeńcy spędzili Włochów z gór i coraz dalej ich odrzucają, spełniliście wy ten wspaniały wielki czyn. Na wszystko był świat przygotowany, ale nie na zwycięstwo floty niemieckiej nad angielską. Początek jest zrobiony, nieprzyjacielowi strach pójdzie w członki.

Cesarz podziękował potem żołnierzom floty wzruszonem sercem jako najwyższy wódz i w imieniu ojczyzny, w imieniu wojska i zakończył: To co uczyniliście, uczyniliście dla ojczyzny, żeby na całą przyszłość na wszystkich morzach miała wolną drogę dla swojej pracy, swojej energii. Nasza kochana wspaniała ojczyzna niech żyje, hurra!

Z Sejmu Rzeszy.

Komisya dla badania dostaw wojennych.

Berlin. (B. kor.) Parlament przyjął w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ustaleniu szkód wojennych oraz ustawę o kontroli wojennej, wraz z rezolucyą co do ustanowienia komisyi dla zbadania kontraktów o dostawach wojennych.

Następnie izba w trzeciem czytaniu załatwiła resztę budżetu.

Przed ogólnem głosowaniem poseł Ebert (socyalny demokrata) oświadczył, że rząd nie schodzi z przestarzałej drogi. Brak wszelkiego postępu politycznego, zwłaszcza co do prawa wyborczego w Prusiech i innych państwach związkowych. Na polu aprowizacyi nie okazał rząd koniecznej stanowczości. Socyaliści muszą dać wyraz swemu niezadowoleniu z tego powodu przez odrzucenie budżetu. Budżet następnie przyjęto w ogólnem głosowaniu przeciw głosom obu frakcyi socyalistycznych.

Mowa ministra skarbu.

Izba przystąpiła do pierwszego czytania nowego kredytu wojennego w sumie 12 miliardów.

Sekretarz państwa urzędu skarbu hr. Roedern wywodził, że liczyć się trzeba na najbliższą przyszłość z zapotrzebowaniem 2 miliardów miesięcznie na wydatki wojenne. Na tej podstawie domaga się rząd 12 miliardów, by pokryć oczekiwane zapotrzebowanie 6 miesięcy. Mowca wskazał, że koszta wojenne Niemiec są o wiele niższe niż wydatki wojenne nieprzyjaciół.

Dyskusya.

Socyalista Landberg zaznaczył, że wszelki pośrednik pokojowy powitany będzie z radością. Niestety jak się zdaje kwestya pokoju na razie utknęła na punkcie martwym. Wiemy — powiada mowca — że zależy to wyłącznie od nieprzyjaciela, kiedy mają się rozpocząć rokowania. Żaden mąż stanu w Niemczech nie postawi warunku, żeby nieprzyjaciele oświadczyli, iż są pobici. Gdyby taki mąż stanu w Niemczech się znalazł, tobyśmy go ostro zwalczali. Protestujemy przeciw temu, by ważono krew niemiecką wraz z krajem obcym. Niema takiego kraju na świecie, któryby wyrównał wartość ofiar w młodzieży i w sile męskiej Niemiec, z wyjątkiem samych Niemiec. Jesteśmy za tem, by Niemcy były zabezpieczone, by mogły się pod względem gospodarczym swobodnie rozwijać, nie jesteśmy jednak za tem, by Niemcy zwyciężały w nieprzejrzanym szeregu walk, na to, żeby w ostatniej walce zatamać się. Ponieważ cel, do którego dążymy nie został osiągnięty, dlatego uchwalamy żądany kredyt.

Poseł Haase z socyalnodemokratycznego zjednoczenia pracy oświadcza: Pozostaniemy nieprzejednanymi przeciwnikami imperializmu i nie myślimy wspierać go jakiemkolwiek głosowaniem. Na polach walki kwiat sił narodu traci krew. Klasy ubogie i średnie cierpią niesłychanie. Szerokie masy ludu całą siłą tęsknią do pokoju, który przywróci znów prace kulturalne w miejsce strasznego zniszczenia. Robotnicy pragną coraz więcej zacieśnić stosunki międzynarodowe, aby w przyszłości uniemożliwić wszelkie podobne zawikłania. Z wielu powodów stronnictwo mowcy odrzuca etat główny, jeszcze cięższymi są powody, dla których musi odrzucić kredyty wojenne.

Mowa ministra Dra Helfflericha.

Sekretarz państwa Helfferich oświadcza: Naród niemiecki ze zdziwieniem zapyta, jak mogą podczas wojny istnieć ludzie, którzy także i tutaj uważają wojnę przeciwko kapitalistycznemu porządkowi społecznemu za rzecz ważniejszą niż walkę przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu. Poseł Haase odmawia kredytów wojennych, ponieważ nie chce wspierać imperializmu. Gdyby poseł Haase miał większe znaczenie niż ma, jego odmowa byłaby poparciem polityki imperialistycznej Anglii. (Żywo oklaski na prawicy, niepokój na lewicy).

Haase odpiera ataki przeciw niemu skierowane, i powiada, że przebija się w nich dążenie sekretarza stanu, by zwrócić na siebie uwagę pewnego miejsca, ataki te jednak nie znamionują wcale zrozumienia dla wielkich kwestyi, które obecnie izbę zaprzątają. Co się tyczy politycznego zrozumienia i horyzontów, to wielu posłów dorównuje pod tym względem sekretarzowi państwa.

Dr Helfferich odpowiada, że powiedział tylko to, co uważał za swój obowiązek powiedzieć w interesie ojczyzny i nie ma powodu odpowiadać na niekwalifikowane ataki.

Przyjęcie kredytu wojennego.

Następnie parlament przyjął we wszystkich trzech czytaniach kredyt wojenny w sumie 12 miliardów. Rezultat ten stronnictwa burżoazyjne przyjęły burzliwymi oklaskami, poczem izba przystąpiła do obrad nad kwestyą aprowizacyi.

Hr. Westarp oświadczył, że jeżeli chodzi o wyżywienie ludności, to wojna nie potrzebuje być zakończona ani o jeden dzień wcześniej niż tego wymagają względy wojskowe.

Sekretarz państwa Helfferich reflektując na wywody różnych mowców przypomniał z zbiory roku ubiegłego i oświadczył, że odmawianie sobie jest największym czynem narodu niemieckiego w czasie wojny światowej.

Prezydent wojennego urzędu aprowizacyjnego Batocki dał wyraz nadziei, że wyżywienie z rokiem gospodarczym zaczynającym się w sierpniu znacznie się polepszy. Zapowiada szereg zarządzeń i kończy, wyrażając przekonanie, iż uda się przebyć następnych 8 ciężkich tygodni.

Dalsze obrady jutro.

Śmierć Kitchenera.

Zarządzona żałoba w wojsku.

Londyn. (B. kor.) 6. czerwca. Król wydał rozkaz do armii z wyrażeniem głębokiego smutku z powodu śmierci lorda Kitchenera i podnoszący wyświadczone przez niego państwu w czasie tak ogromnych trudności usługi. Oficerowie otrzymali rozkaz, aby od dnia 7. bm. począwszy nosili przez tydzień żałobę.

Wrażenie w Londynie.

Amsterdam. (B. kor.) „Handelsblad" donosi z Londynu: Wiadomość o śmierci lorda Kitchenera wywołała druzgocące wrażenie. W City wybiegli ludzie z restauracyj i biur i otaczali roznosicieli gazet, wyrywając gazety formalnie z rąk. Wrażenie w klubach było nie do opisania. Na wielu budynkach zniżono chorągwie do pół masztu. Story w budynku urzędu wojennego zapuszczone. Dzienniki londyńskie uważają śmierć Kitchenera za katastrofę narodową.

Kto będzie następcą?

Amsterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: Sir William Robertson, który w ostatnim czasie odgrywał już ważną rolę w urzędzie wojennym, uważany jest ogólnie za następcę Kitchenera.

Wymieniają także lorda Derbyego.

Zarzuty przeciw admiralicyi.

Londyn. (B. kor.) „Dail Mail" atakuje ostro oddział polityczny admiralicyi, zarzucając mu nieudolność w ogłaszaniu wiadomości o bitwie morskiej, względnie zatajanie rzeczywistego stanu rzeczy.

Z Rumunii.

Wyjazd rodziny królewskiej.

Bukareszt. (B. kor.) Królewska rodzina podejmuje jutro rano jazdę po dolnym Dunaju.

Zmiana posła greckiego.

Bukareszt. (B. kor.) Grecki poseł Psycha został powołany do Aten. Jak dzienniki donoszą, nie powróci on więcej na dotychczasowe stanowisko.

Z Francyi.

Tajne posiedzenie Izby.

Paryż. (B. kor.) Izba deputowanych postanowiła po przemówieniu prezydenta ministrów Brianda, zebrać się dnia 16. bm. na tajne posiedzenie celem omówienia interpelacyj w sprawie wydarzeń pod Verdun.

Biuletyn francuski.

(—) **Wiedeń.** (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn francuski z dnia 6. b. m. godz. 3. popoł. Na prawym brzegu Mozy skierowali Niemcy w nocy dwa ataki przeciw stanowiskom francuskim między Vaux a Damloup. Spełzy one na niczem. Nie zaszła żadna zmiana przed fortem Vaux, który Niemcy w dalszym ciągu silnie ostrzeliwują.

Na morzach.

„Sigrunone".

Londyn. (B. kor.) Norweski parowiec „Sigrunone" zatonął u ujścia Tamizy. Załogę z wyjątkiem kucharza uratowano.

Wysokie odznaczenia.

Wiedeń. (B. kor.) „Streffleurs Militaerblatt" donosi: Cesarz pozwolił arcyksięciu polnemu marszałkowi porucznikowi Karolowi Franciszkowi Józefowi przyjąć i nosić krzyż kawalerski saskiego wojskowego orderu św. Henryka.

Cesarz nadał majorowi arcyksięciu Karolowi Albrechtowi w uznaniu wybitnego prowadzenia i wzorowo dzielnego zachowania się jako komendanta grupy artyleryi przed nieprzyjacielem, order żelaznej korony III. kl. z dekoracyą wojenną.

Cesarz rozkazał wyrazić jenerał-pułkownikowi Wiktorowi Dankl owi za zwycięskie prowadzenie jednej armii przed nieprzyjacielem najwyższe pochwalne uznanie.

Dalej nadał Cesarz krzyż komandorski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną: pol. marsz. por. Kletusowi Pichlerowi w uznaniu doskonałej służby jako szefowi jeneralnego sztabu przed nieprzyjacielem, pol. marsz. por. Ernestowi Horsetzky'emu von Hornthal, jenerał-majorowi Alfredowi Kochanowskiemu w uznaniu wybitnego i skutecznego prowadzenia jednej dywizyi piechoty przed nieprzyjacielem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. B. Ferka.